



Str. 20.

Przedpłata w Poznaniu:
Kwartalnie 1,50 Mk., z odnośn. do domu 1,45 Mk., miesięczn. 40 f.
z odnośn. do domu 50 f. WIELKOPOLANIN wychodzi co tydzień.
REDAKCYJA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, środa 18 czerwca 1902

Telefon Ekspedycji: 1013.

Przedpłata na pocztach:
Kwartalnie 1,50 Mk., z odnośn. 1,53 Mk. INSERTY od
wiersza drobnego 15 fen. REKOPISÓW się nie zwraca.
EKSPEDYCYJA: ulica Wodna nr. 15.

Nr 138.

„Wielkopolanina” już można zapisywać. „Wielkopolanin” kosztuje na pocztę **1,20 mrk. kwartalnie**, z odnośnieniem do domu 1,62 mrk. „Wielkopolanina” zapisywać można na wszystkich pocztach.

„Wielkopolanin” zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste 2-te Abth.) pod lit. nr. 130.

W Poznaniu: w ekspedycji i w agencjach kwartalnie 1,20 mrk., miesięcznie 40 fen. — Z odnośnieniem do domu: kwartalnie 1,45 mk., miesięcznie 50 fen.

„Wielkopolanin” dołącza dla czytelników dodatek „Ognisko Domowe” wraz z „Pasiecznikiem” i prowadzi „Obronę prawną” dla swych przyjaciół bezpłatnie.

Pan Witting w Izbie Panów.

II.

Twierdził między innymi p. Witting, że licznie Polaków w Poznaniu jest, dużo, ale suma podatków, płaconych przez nich, jest niską. Natomiast większa część zapomóg płaconych z funduszy miejskich idzie na biedę polską. — To co p. Witting powiedział jest w części prawdziwe, lecz pan Witting zapomniał już o tem, co mu wyjaśnił swego czasu radny miasta p. adwokat Trampczyński.

Pan Trampczyński wyjaśnił wówczas bardzo dobitnie, skąd się u nas bieda bierze. Wiadomo wszystkim, że wszystkie wyższe urzędy, a nawet prawie wszystkie niższe urzędy miejskie i rządowe powierzane są Niemcom, wszystkie niemal zyskowniejsze roboty i przedsięwzięcia oddaje się Niemcom, na każdym kroku spotykamy się z trudnościami, z którymi walka jest ciężką. Stąd nasza mała siła podatkowa, stąd u nas bieda.

Co gorsza uczynił nam p. Witting zarzut, że chcemy korzystać z urządzeń społecznych, lecz nie dajemy na cele społeczne.

Zarzut to całkiem niezasadniony. Ofiarności u nas jest wielka, bardzo wielka — dajemy chętnie na wszystko, co jest pożyteczne, ale musimy mieć pewność, że po za dobroczynnością, na którą składamy fundusze, nie kryją się inne cele. Zanim wyjaśnimy tę sprawę, potrąćmy jeszcze o inną kwestyę.

Prusacy lubią się przechwalać, że wszystko, co dobrego i pożytecznego jest u nas, z ich powstało inicjatywy. Prusacy w Poznaniu grzeszą tem samem i im się wydaje, że Poznań wszystko pruskiej inicjatywie zawdzięcza.

Tymczasem udowodnimy na przykładach, że tak nie jest.

Łaźnie publiczne były w Poznaniu za polskich czasów — dziś za czasów pruskich ich niema i teraz dopiero mają być założone.

Pierwsze wodociągi, w ogóle pierwsze starania o dostarczenie miastu wody zdrowej do picia wyszły z inicjatywy polskiej. — Każdy wie, co pod tym względem uczynił dla miasta hr. Raczyński.

Pierwszą publiczną bibliotekę założył hr. Raczyński, Polak.

Pierwsze muzeum w mieście Poznaniu nie jest imienia różnych...

mannów, lecz jest imienia Mielżyńskich, którzy chyba są Polakami.

Co zaś do urządzeń zdrowotnych dla miasta i opieki nad ubogimi radzimy się rozpatrzeć p. Wittingowi w życiu i działaniu nieśmiertelnego Karola Marcinkowskiego.

Pan Witting może się tam łatwo przekonać, że wszystko, co dziś się czyni, już było przewidziane w programie Marcinkowskiego, ba! powiedzieć można, że cały jego program do dziś nie wyczerpany. Pomijamy tu wszystkie inne instytucje i zakłady czysto polskie, przypomnijmy tu jednak jeszcze zakład Garczyńskiego na Wildzie, i ten zakład założono z polskich pieniędzy.

Pozostaje tedy dla inicjatywy pruskiej to, co z natury rzeczy, z ogólnego na całej kuli ziemskiej objawiającego się postępu wynika.

Znaczy to, że gdyby Poznań dziś nie miał lepszego oświetlenia, niż przed stu laty, lepszych bruków niż przed stu laty, gdyby nie miał rzeźalni, tramwajów itp. urządzeń nowoczesnych, byłaby to chinszczyzna najgorszego gatunku.

A więc z przechwałkami ostrożnie panowie Niemcy!

Prawda zawsze wyjdzie na wierzch!

A teraz w sprawie naszej rzekomej nieofiarności!

Przypominamy p. prezydentowi miastu jedno tylko zebranie.

Chodziło na tem zebraniu o ukonstytuowanie się Towarzystwa przeciwgruźliczego. W Towarzystwie mieli spółdzielać Polacy i Niemcy. Otóż na tem zebraniu podał p. Łubieński z Kłaczyna wniosek, aby w różnych publikacjach i czynnościach Towarzystwa uwzględniono także język polski.

Pamiętamy, że przeciw wnioskowi występował namietnie żyd Mersbach, — zawsze żyd, gdzie chodzi o polską sprawę, zawsze potomek narodu, który w Polsce znalazł przytułek — wówczas, gdy go w Niemczech rabowano, palono, ścigano, jak nieczyste stworzenie. — Wniosek pana Łubieńskiego upadł. Polacy opuścili salę.

Mimo tej niewzględności dla słusznych żądań, Polacy podpisali znaczne sumy na Towarzystwo antygruźlicze.

Powyższe zdarzenie, nie będziemy innych przykładów przytaczali, jest wytlumaczeniem przyczyn, dla których wstrzymujemy się od celów społecznych i dobroczynnych inicjowanych przez gminę lub rząd.

Godność nasza narodowa wyraźnie nakazuje nam, wstrzymywać się od udziału tam, gdzie naszego języka nie szanują.

Ale, powie tu może kto, w takim razie godność narodowa powinna wam też nakazywać wstrzymanie się od korzystania z rozmaitych urządzeń dobroczynnych gminy.

W zasadzie byłoby to słusznem. Lecz w praktyce sprawa przedstawia się inaczej. Obowiązkiem jest gminy — wspierać ubogich i potrzebujących. Najwięcej ubogich, chorych i potrzebujących jest wśród ludności polskiej.

Dla czego tyle biedy, tyle niemocy

jest wśród polskiej ludności, bo gmina pod pewnym względem nie spełnia obowiązku względem ludności polskiej. Dla czego na urzędach miejskich jest tak mało Polaków? Dla czego w robotach publicznych tak mało udział biorą Polacy?

Czyż brak nam do tego zdolności? Wcale nie.

Iluż to ludzi uzdolnionych wychodzi z granicą, aby tam znaleźć chleb, którego w kraju znaleźć nie mogli?

A więc, jeżeli dajecie zapomogi ludności polskiej, dajcie jej tylko z obowiązku małą część tego, co jej powstrzymano, nie dopuszczając jej do urzędów i do zarobków.

Niechaj więc i tu ustaną przechwałki, bo i tu prawda wyjdzie na wierzch!

Malborg.

Znajdujący się obecnie w ustach każdego uświadomionego Polaka i Słowianina, Malborg, leży w Prusiech Zachodnich, rejencji gdańskiej, o 6 mil na wschód od miasta rejencyjnego. Po polsku bywa też nazywany: Malborg lub Malbork, po niemiecku brzmi „Marienburg”, a na dokumentach łacińskich: Castrum S. Mariae lub Marienburgum, to jest gród Najświętszej Maryi Panny.

Powstał, jako osada, w czasach przedhistorycznych, na ziemi rdzennie słowiańskiej, wśród żyznej niziny przy ujściu Wisły, zwanej Żuławami. Wogóle, nazwa Prus (zachodnich lub, jak dawniej, królewskich), nadana tej części Pomorza, jest zupełnie nie stosowna pod względem etnograficznym bo na obszarze większej części tej dzielnicy, zwłaszcza lewej stronie Wisły, Prusowie nigdy nie mieszkali.

Wiadomości historyczne o przynależności krain pomorskich do Polski sięgają czasów Mieczysława I, a jego następcy coraz bardziej wzięli je z krajem macierzystym. Fatalny postęp Konrada Mazowieckiego, który wezwał i obdarował zakon krzyżacki, nadał dziejom Pomorza odmienny kierunek i pociągnął dla tego kraju, ba! i dla całej Europy, opłakane skutki.

Zagarniając to przemocą, to podstępem obłudnym, coraz większe przestrzenie, umiejętnie wybrali miejsce na ognisko swych dziełań, budując w ciągu całego wieku twierdzę malborską. Stąd Nogat ułatwiał przystęp do zdobytych już na północowschodzie dzielnic; stąd prowadziły bezpieczne drogi na wschód południowy; stąd wreszcie łatwo przez Wisłę dostać się było można na Pomorze, dokąd wówczas właśnie zaczęli zapuszczać Krzyżacy swoje zagony. Obfitość wód zjednała temu miastu w czasach późniejszych miano „Wenecyi północnej”.

Ozdoba miasta był i jest zamek, panujący nad całemi Żuławami, w którym rezydowali wielcy mistrzowie krzyżacy od roku 1309 do 1457, a który w gotyku średniowiecznym zbudowano pono na wzór ówczesnego pałacu dożów w Wenecyi.

Chcąc tu przypomnieć ważniejsze wypadki, związane z przeszłością tego zamczyska, korzystamy z dwóch źródeł: artykułów pana Mathiasa Bersohna w „Kłosach” (z r. 1882 i 1886) oraz monografii tego miasta i prowincji pomorskich

w Słowniku geograficznym przez księdza Frydrychowicza (tom V, rok 1884).

W początkach zakorzenienia się zakonu w ziemiach pomorskich, twierdza malborska, jak i inne, składała się tylko z dużego drewnianego budynku, otoczonego wysokim wałem, szerokim rowem i palisadami. W czasie pomiędzy rokiem 1274 1283 przebudowano i znacznie powiększono zamek malborski, a użyto do tego po większej części bogatego i wyborowego materiału budowlanego po zniesionej warowni na wysepce Zantir, przy cyplu montawskim. Owa warownia była wzniesiona podobno przez księcia słowiańskiego Świętopełka, aby panować nad żegluga na Wiśle. W roku 1251 Sambor, brat Świętosława, odstąpił krzyżakom w sposób nieprawny wyspę z warownią, a ci w roku 1280 fortecę znieśli i zrobili z jej materiałów pomieniony użytek. A jakie to były materiały ówczesne, mamy dowód dziś jeszcze i czego niezniszczono rozmyślnie trwa dotychczas niespożyte, choć była to przeważnie tylko glina palona. Stąd już w wiekach średnich mawiano: „Ex luto Marienburg, Ofen ex saxo, ex marmore Mediolanum.”

W roku 1283 został już Malborg siedzibą konwentu z komturem na czele, a we wrześniu r. 1309 wielki mistrz Zygfryd von Feuchtwangen przeniósł do grodu nad Nogatem stolicę zakonu z Wenecyi, gdzie znajdowała się od r. 1291. Wówczas też przebudowano zamek dla wygody nowych dostojników i przebudowy a częściej dobudowy. uczynili już w pierwszej ćwierci w XIV w. z dawnej warowni malborskiej gmach na owe czasy niezwykle obszerny.

Między innymi wielki mistrz Werner von Orseln zbudował od strony kwadratowego dziedzińca wspaniałą, rzeźbioną wewnęką wchodową, zwaną „złotą furta”; we wnęce tej, w r. 1330, sam marnie zginął z rąk mściwego zabójcy.

Ditrich von Altenburg (1335—1341) zamek bardzo rozszerzył; jemu też zawdzięcza warownia jedną ze swoich osobliwości: oto na zewnętrznych murze czworobocznej wierzy, przytykającej do kościoła, umieszczili olbrzymi posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus ze stłuku, zdala widoczny, a przez zab czas do chwili obecnej prawie nienaruszony.

Winrich von Kniprode (1351—1382) wniósł także wiele wspaniałych budowli, a między innymi wielki refektarz, słynną salę posłuchań wielkich mistrzów, gdzie też na cześć gości odbywały się uczty. Chociaż sala ta ma 15 metrów w kwadrat, jednak całe 16 żebrowe sklepienie palmiste wspiera się na jednym tylko granitowym filarze, mającym 1 i pół stopy średnicy.

W jednej ze ścian tej sali nad kominem tkwi od r. 1410 kula działowa. Oto jej historia, wedle opowieści Długosza: Jagiełło, oblegając po bitwie grunwaldzkiej, zamek malborski, słyszał o tej sali osobliwej. Znalazł się też na zamku pacholek, który królowi przyobiecał pokazać się z czerwona czapka na głowie w oknie tej sali właśnie wtedy, gdy wielki mistrz i najznakomitsi rycerze będą tam zgromadzeni na radę. Gdy król umówiony znak ujrzał, kazał puszkarzowi wymierzyć działo w tę stronę, w nadziei, że kula filar roztrząska, a zapadające się

sklepienie zebranych w gruzach pogrzebie. Kula o kilka cali chybiła.

Godzien też jest podziwu refektarz zakonny na trzecim piętrze, sala z 24-browym sklepieniem palmisttem, spoczywającym na trzech wysmukłych granitowych filarach. W tej sali jadano wspólnie, grywano w szachy i w arcaby; tu wyprawiano ucztę dla gości; tu zapewne odbył się sławny popis śpiewaków, przy którym wielki mistrz Winrych von Knip- rode kazał efiarować na szyderstwo Rixelowi, bardowi staro pruskiemu, śpiewającemu niezrozumiałe dla krzyżaków pieśni — miskę zakrytą, zawierającą sto próżnych orzechów ze złośliwym wier- szykiem...

W obrębie przedzamcza wznosi się baszta, dawniej zwana „okrągłą“, później (od końca XVI w.) — „maślankową“. W tej wieży umieścił Mickiewicz w swo- im „Konradzie Waleńrodzie“ Aldonę; ja- koż istotnie była tam przez długie lata zamurowana dobrowolnie błogosławiona Dorota, która urodziła się w Matwach 1347 r., a ostatnie lata przepędziła w Kwidzynie i tam zmarła w r. 1394.

Wspomniemy tu jeszcze o jednej pa- miątce. Obok sypialni wielkiego mistrza jest zbrojownia ze skarbczykiem przybra- nym; jest tam szafka w murze, w której chowano klejnoty najdroższe, zapisy i pa- piersy najważniejsze. Dziś przechowuje się tam złoty, bardzo pięknie wyrobiony relikwiarz w kształcie małego tryptyku, który w bitwach był noszony na piersiach przez w. mistrza, jako „palladium“ zako- nu. Z tym relikwiarzem podległ pod Grunwaldem Ulrych von Jungingen, jako to wiernie odtworzył na malowidle mistrz Matejko. Chowano ów skarb przez wieki całe w skarbcu katedry gnieźnieńskiej. W r. 1822 im królewicz pruski Wilhelm, będąc w Gnieźnie, ujrzał relikwiarz, przy- mówił się i dostał go w podarunku...

Nakoniec przytoczymy kilka dat i faktów, związanych z zamkiem mal- borskim.

W r. 1361-ym był w zamku więzio- ny Kiejstut i dzięki Alfowi, Litwinowi ro- dem, giermkowi z przybocznej służby mistrza, uciekł z niewoli i po wielu tru- dach dostał się na Mazowsze, do córki swej, Danuty Januszowej mazowieckiej. Zdaje się, że Alf dostarczył Mickiewiczowi niektórych szczegółów do powieści Waj- deloty.

W r. 1366-ym Kazimierz Wielki zwiedził Malborg i inne miasta pruskie.

W r. 1410-ym twierdza malborska wytrzymała dwumiesięczne oblężenie wojsk Jagiełły i przeszła dopiero w r. 1457-ym, za Kazimierza Jagiellończyka, do rak pol- skich. W. mistrz, Ludwik von Erlich- hausen, przeniósł się do Królewca.

Dnia 8 czerwca król wjechał do Malborge i w dniu następnym odebrał od uradowanych mieszczan hold poddańczy w wielkim refektarzu zamkowym. Znale- żli się jednak wśród szlachty zdrajcy, którzy we wrześniu tegoż roku miasto i zamek krzyżakom wydali. Polacy ob- legali znówu Malborg w r. 1458, ale na- daremnie, i dopiero podczas nowego oblę-

żenia w r. 1460, d. 6 sierpnia, zamek się poddał.

Oblężenie to utrwalił farbami niezna- ny artysta w lat mniej więcej 20 po sa- mem wydarzeniu. Obraz ten, malowany na drzewie, odnalazł p. Mathias Bersohn w Gdańsku, w t. zw. „Arthushofie“, gdzie wisiał za szafami. Reprodukcy- tego obrazu, z obszernym artykułem, już wyżej wspomnianem, p. Bersohn ogłosił w No. 873—5 Kłosów z r. 1882.

Środek obrazu zajmuje sam zamek w stanie największej swojej świetności. Pierwszy plan obrazu zajmuje obóz pol- ski w pełni życia i ruchu. Widzimy tam i Kazimierza Jagiellończyka, objeżdżają- cego obóz na białym koniu.

Pokój, zawarty ostatecznie między Polską a zakonem d. 19 października r. 1466 w Toruniu, zwrócił jej całe Prusy Wschodnie i m. Malborg, zamek bowiem już od r. 1464 był w rękach Polski; re- szta Prus stała się krajem lennym. Od- tąd wielcy mistrze, a później margrabi- wie brandenburscy występują na uroczy- stościach korony polskiej, jako jej hoł- downicy.

Malborg stał się miastem głównym województwa malborskiego. W nim, na przemian z Grudziądem, odbywały się sejmy powszechne ziem pruskich, t. zw. „generały“, pod przewodnictwem księcia biskupa warmińskiego. Mieszkanie wiel- kiego mistrza stało się mieszkaniem królów polskich, ilekroć do Prus przy- jeżdżali.

Tak np. d. 31 maja r. 1623 odbył tu wjazd uroczysty król Zygmunt III z żoną, królowiczką Władysławą i licznym, okazałym dworem. Przyjęcie było świe- tne, zabaw bez liku.

Od r. 1626 do 1629, za najścia Gu- stawa Adolfa, zamek malborski zostawał w ręku Szwedów; w r. 1655 wziął go znówu i oddał brandenburscyemu Karol- Gustaw szwedzki, ten sam, który usły- szał z ust Starowolskiego wiekopomne „Deus mirabilis, fortuna variabilis“, a potem mógł prawdziwie tych słów przy- świadczyć.

Pokojem w Oliwie, pod niedalekim Gdańskiem dnia 3 maja r. 1660 Polska znów Malborg odzyskała.

Dnia 10 lipca r. 1708 przybył Sta- nislav Leszczyński z królową i licznym dworem; bawił około czterech miesięcy, spędzając czas na świetnych balach i u- roczystościach.

Na początku czerwca roku 1710 przy- był do północnej Wenecji August II z hrabiną Kossel i jej licznym orszakiem złotych dam i wesółych kawalerów. Było to trzymiesięczne pasmo zabaw i u- roczystości zbytkowych.

W r. 1772 Malborg przeszedł pod panowanie królów pruskich. Zaraz w roku następnym obrócono zamek na koszarę, a mieszczanie używali cegły i ciosów zamkowych do budowy domów; w roku 1785 król pruski kazał w przepysznym i podówczas dobrze jeszcze zachowanym refektarzu wielkiego mistrza urządzić przedział bawelny. Za Fryderyka Wil- helma III, w latach 1801—3, wszystkich

zabudowań zamkowych użyto na maga- zyny wojskowe.

W kilka lat później królewsko-pru- ski budowniczy, Gilly, wystąpił z proje- ktem zupełnego zniesienia zamku malbor- skiego i wybudowania na jego miejscu koszar i magazynów wojskowych, lecz stanęły temu na przeszkodzie wojny na- poleońskie.

W r. 1815 powzięto zamiar odnowy zamku i od owego czasu, pracując z prze- wami, doprowadzono dzieło do końca.

Nie jest to jednak odnowa bez cię- żkiego zarzutu. — Oto, jak pisze pan M. Bersohn, obok wywłaszczania mie- szkańców tamecznych ziem polskich „wy- właszczają i odbudowywany (roku 1886) zamek malborski ze wszelkich zabytków z czasów polskich“. A przecież czasy te, pominiawszy już przeszłość prasiłowiań- ską, a nawet przedkrzyżacką, dłużej trwały, niż epoka krzyżacko-pruska.

Niejedno arcydzieło sztuki — pisze p. Bersohn — rozpada się pod silnym młotem robotnika, niejedno malowidło, niejedno nawet napis pamiątkowy z owej doby został nielitościwie usunięty. Podo- bnemu zniszczeniu uległy prawie wszy- stkie pamiątki polskie, które zdobiły tak niektóre części zewnętrzne zamku, jak i wnętrza kaplic i komnat...

Wszystkie godła, herby i napisy pol- skie, nawet prześliczne płaskorzeźby i ko- minki młot robotnika pruskiego potra- skał ze szczerem.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, 16 czerwca. (Z sej- mu). Odbywało się trzecie czytanie pro- jektu o kontroli mięsa i bydła przezna- czonego na rzeź. Ustawę przyjęto prze- ciwko głosom lewicy.

— Norymberga, 16 czerwca. W No- rymberdze odbywają się uroczystości z powodu 50 rocznicy założenia muzeum germańskiego. Na uroczystości zjechał cesarz niemiecki i cesarzowa niemiecka.

— Według wiadomości dość pewnych w zdrowiu króla saskiego nie nastąpiła zmiana na lepsze. Król saski powoli do- gorywa.

Galicya. Lwów 16 czerwca. „Sło- wo Polskie“ donosi: Jak dowiaduje się z najlepszego źródła, sprawa zwolnienia sej- mu galicyjskiego stanęła tak, że pierwsze posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 23 bm.; sejm potrwa do dnia 12 lipca. Gdyby jednak sytuacja parlamentarna miała nagle na nowo przeszkody to w takim razie sejm podczas lata nie obrado- wałby wcale.

Austria. Wiedeń, 16go czerwca. „Sonn- und Montag Ztg.“ pisze pod adre- sem hr. Bülowa, że nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłości narodów. Prusacy powinni się pilniej uczyć historii, prze- konaliby się, jakie ono szczytne niemiłe niespodzianki zwiastują. Prusacy, któ- rzy z taką butą występują przeciw Pola- kom, mogą się jeszcze sami z czasem znaleźć w bardzo niemiłym położeniu.

— Wiedeń, 16go czerwca. Klub czeski ogłasza w „Sonn- und Montag- Ztg.“, iż jeśli Czesi nie otrzymają od rządu

ustępstw językowych, to w takim razie podczas jesiennej sesji Izby rozpoczną obstrukcyj i nie dopuszczą do parlamentar- nego załatwienia ugody.

— Wiedeń, 16go czerwca. W nie- dziele dnia 22 bm. arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjedzie do Londynu na uro- czystości koronacyjne.

— Praga, 16 czerwca. (Nowe działo w Austrii.) „Narodni listy“ donoszą, że na zupełne uzbrojenie artylerii prócz uchwa- lonych 38 milionów koron będzie jeszcze trzeba 180 milionów, a to w latach 1904 do 1906 po 60 milionów.

Rosya. Z chersońskiej gubernii do- noszą o nowych rozruchach chłopskich. — Po wsiach objeżdżają agenci i tuma- nią ciemny lud opowiadaniem, że car da- rował chłopom obszary dworskie i po- zwolił im wszystko zabierać. Władze gu- bernialne starają się oświecić obalamuco- ne tłumy.

Francya. Paryż, 16 czerwca. Sąd cywilny skazał Reinacha i dziennik „Siè- cle“ na zapłacenie wdowie po pułkowni- ku Henrym i jej synowi po 500 fr. za uwłaczające wyrażenie się o Henrym. — Wdowa żądała 200.000 fr. odszkodowania.

Holandya. Haga, 16 czerwca. Pod- pisano tu w obecności ministrów holen- derskich konwencją międzynarodową o uregulowaniu sprzeczności w obowiązują- cych w różnych krajach przepisach o za- wieraniu małżeństw, rozwodach, separa- cyach i opiece nad małoletnimi. Konwen- cya podpisały dotąd: Holandya, Niemcy, Belgia, Francja, Austria, Włochy, Szwaj- carya, Hiszpania, Szwecya, Rumunia i Luksemburg.

Anglia. Londyn, 16 czerwca. Lu- dwik Botha i Krystyan Dewet mają przy- być do Londynu po uroczystościach ko- ronacyjnych.

— Król angielski Edward VII, który udał się do obozu pod Aldershot na prze- gląd wojsk zapadł na zdrowiu.

Ameryka. Filadelfia 15 czerwca. W tutejszej fabryce konserwów wybuchnął wczoraj wielki pożar w chwili, gdy 200 osób w niej pracowało. Dziesięć osób zginęło w płomieniach. Wyjścia okazały się niedostatecznymi wobec natłoku ucie- kających. Dotąd wydobyto trzy trupy. Wiele osób odniosło rany.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 17 czerwca.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* Szanownym naszym czytelnikom i przyjaciółom donosimy, że na przyszłe ćwierćroczne przygotowaliśmy dwie bardzo interesujące powieści: „Kulturteger“ K. Laskowskiego i powieść z francus- kiego: „Dla Zemsty“. Obie powieści są niezmiernie zajmujące, mianowicie po- wieść tłumaczona z francuskiego zainte- resuje wszystkich. Nie mamy zwyczajną zachwalać się i zalecać, obecne trudne położenie zniewala nas jednakże odezwać się do czytelników. Proces wy- toczony pismu w roku przeszłym o obra- żę majestatu sprowadził na pismo wiel- kie wydatki, teraz grożą nam znówu dwa

Na przedmurzu chrześcijaństwa.

57 Powieść historyczna z początku XVII wieku.

(Ciąg dalszy.)

Nim słońce za widnokręgiem się skryło, kilkanaście uszli jeszcze stają i sposobem tatarskim wśród stepu zapadli; znać bystre oko Chmieleckiego, który na- przód się wysunął i w znacznym oddale- niu przed oddziałem jechał, dostrzegło szarańczę, rozkazał zachować się cicho, ogni nie palić, konie na pół rozkulbaczyć, spać jednym okiem i jednym uchem sły- szeć, by na dane hasło, z pierwszemi blaskami świtu, zerwać się jak wicher i wsiąść na karki pohańców.

Noc zapadła cicha, gwizdźdista, won- na od ziół, szumiąca od traw, któremi wiatr lekki kołysał i szeptał jakieś pro- roctwo czy zaklęcia. Kto zresztą wie, co szeptał: może o chwale przeszłej, może o przyszłej niedoli, spowijał do snu mar- żeń, lub kołysał na ból... Kto wie, co mu szeptał wiatr: wiał od Pół Dzikich, na skrzydłach swoich unosił łyzy i cichy jęk i cichszy płacz i przytłumionych ech skargę.

Księżyc zmarudził, miał zejść nad ranem dopiero, więc step miał tyle świa- tła tylko, ile mu gwiazdy użyżyc chę- ły. Wojsko, znużone pochodem, spało; czuwały jeno straża i Chmielecki raz wraz objeżdżał, oczy i uszy wysyłając na zwiady. Kopyciński i Plichta nie od-

stepowali wodzą, sen się nie miał ich powiek, bo ta noc cicha przynosiła ich ciężkim brzemieniem łez ludzkich. Step płakał i jękiem dzwonił. Cichy to był płacz i jęk cichy, zaledwie pochwytay, zaledwie dostrzegalny, ale wyraźny, ale zrozumiany. Z obozu tatarskiego płynął, a głosem ludzkim drgał.

— Obliwili się! — powtórzył Chmie- lecki. — Nie setki, ale tysiące jeńców gnają.

Nagle, jak oczy wilcze, zabłysły o- gniska.

— Spokojni — szepnął pan Stefan. — Palą ogień — nie spodziewają się nas.

Wiatr od obozowisk tatarskich wie- jący, przyniósł zapach dymów i spale- nizny.

— Baranina — odezwał się Kopy- ciński.

Chmielecki poruszył się nagle, jakby myśl jakaś nowa do głowy mu przyszła.

— Głupi Kantemir! — mruknął. — Na wywiady nie posłał, zawiadomiony znać przez Skindera baszę o pokoju zawar- tym. Myślał, że Żółkiewski odejdzie, po- zwoliwszy mu łup z ziemi ruskiej zabrać. Patrzenie waszmoście, jak to się ogień palą szeroko, szeroko i drogę nam wska- zują. Nie będziemy czekać świtu, a nie- spodziankę Krwawemu Mieczowi zrobim.

— Tak, tak, tak! — ozwał się Plichta.

— Skocz waćpan do swoich... Stój! — zawołał nagle. — Widzisz?...

Za polskim obozem ukazała się krwa- wa łuna pożaru.

— Są i za nami! — rzekł Plichta. — Nie wiedząc o nas — dodał pan Stefan.

Plichta i Kopyciński wpatrzyli się w Chmieleckiego.

— Gdyby nas chcieli otoczyć, nie tak ognieścieby szli. To jakiś oddział, który zmarudził i do głównego kosza powraca. Waćpan, mości Plichta ze swoją jazdą pobawisz się z nimi, a ja z Łupiskorą na główną siłę Kantemira rzucę się.

Panu rotmistrzowi markotno nieco się zrobiło, że omijała go sposobność spo- tkania się raz jeszcze z Mieczem Krwa- wym.

— Służba! — rzekł, a żegnając się z Kopycińskim, dodał: — Nadaje się waćpanu po raz drugi okazja zajrzenia w ślepie Kantemirów. Przypatrzcie mu się dobrze, a gdy zrzeczność po temu się nadarzy, pokłoń się mu odemnie.

Chmielecki rozwinąć się kazał szere- gom, zaciśnięć munsztuki koniom, by rzeć nie mogły i w ciszy nocnej posuwał się ku ogniskom tatarskim. Plichta wstecz się cofnął ku onej łunie pożarowej, roz- szerzającej się z szybkością ogromną.

Geza nie odstępował pana Konstan- tego, jechał tuż przy nim i trząsł się na kulbace, pomrukując jakiś swój pacierz tatarski.

Noc i olbrzymie trawy stepowe osła- niały cicho postępujący oddział. Coraz bliżej byli miejsca pożaru, widać już było ruiny chat, sterczące boleśnie kominy sie- dzib ludzkich, przewalające się kłęby dy- mu, potworny taniec ognia. Rzecz jedna

tylko zdziwiła Plichtę: nie widział po- staci nogaćców uwijających się na onem tle ognistym, nie słyszał okrzyków dzik- kich, jakimi tłuszcza tatarska zwykła święcić dzieło zniszczenia. Paliło się sioło jakieś w stepie, opuszczone, samotne, wśród którego zwałisk żadnej postaci ludzkiej dostrzedz nie można było. Wy- stane zwiady nie co innego przyniosły: nie dojrzano żywej duszy — nie podszy- cany ani gaszony ogień palił się siłą wła- sną, przerzucał się z dachów na dachy, coraz szerszy krąg obejmował, ale za- dnego życia znać nie było: ni rozpacz- ofar, ni okrzyku tryumfu napastników. Pusta, samotna wieś jakaś oddana została ogniom na pożarcie; lecz kto podłożył ogień i gdzie się sprawca czynu ukrył — na to pytanie ciemność nocna ni pustka wsi odpowiedzi dać nie mogły.

Plichta zmarszczył się.

— Do katal! — rzekł. — Tu mi się Kantemir widzi. Piorunu nie było, wy- padku trudno przypuszczać; wypadek zre- szta, czy piorun nie wyłudniłby tak wsi po tatarsku. Hm! — dodał po chwili — tam czerń hula i słysząc jęki ludu w ja- syr pędzonego, a tu na tyłach naszych płonąca wieś — pusta!...

Umilkł, jakby coś w myśli swojej układał.

— Chmielecki się pomylił — odezwał się znów do Jana Zmurty, który z poru- czonym sobie podjazdem powrócił — po- mylił się, mniemając, że Krwawy Miecz nic o nas nie wie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Książki do nabożeństwa.



Dziecię do Boga

książeczka do nabożeństwa w oprawie stron 126

50 fen.

Bóg z tobą

książeczka do nabożeństwa dla katolików opr. w pióro ze złoceniami, str. 222

50 fen.

opr. w skórkę ze złoc. brzegiem z fr. przes. 1,20 mk.

Droga do nieba

wybór nabożeństwa i pieśni, str. 336, oprawa w skórkę

1 mk.

Wyborek

czyli krótki zbiór nabożeństwa, stron 288, opraw. w szagrynową skórkę z złotym brzegiem

1,40 mk.

z zameczkiem 1,60

Głos serca

str. 494, zbiór modłów i pieśni opr. w skórkę z fr. przesłanką

1,40 mk.

Anioł Stróż

stron 592, opr. w skórkę szagrynową ze złotym brzegiem i zameczkiem

2,20 mk.

Wybór nabożeństw

(wielki druk) str. 346, opr. w skórkę z wyłocen.

1,50 mk.

W krzyżu zbawienie

książka do nabożeństwa dla katolików, str. 595, oprawa w skórkę

1,50 mk.

w skórkę miękką szagrynową z zamk. 2,40

Katolik w modlitwie

czyli książka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny na cały rok, opr. w skórkę z wyłoceniami, str. 232

2 mk.

Ogródek duchowy

zawierający modlitwy, nauki i pieśni dla ludu polsko-katolickiego, str. 606, opr. w skórkę z brzeg. złoc.

1,80 mk.

Wianek

ku czci Najświętszej Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, str. 713, opr. w kolor. skórkę szagrynową bardzo ozdobnie wył. ze zł. brz.

2,50 mk.

z zameczkiem i okuciem 3 mk.

Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików

(Wielki Dunin) stron 840, opr. w skórkę

3 mk.

opr. w skórkę szagrynową z zameczkiem 5 mk.

Wszystkie te książki wydane są na bardzo pięknym papierze, bogato wyłacane, bardzo ozdobne, furaliki mocne, zameczki niklowane. Na portu każdej książki nadesłać należy 20-30 fen. Poleca i przesła odwrótnie

Fr. Chocieszyński, Poznań - Posen.

Baczność Koledzy!

Z powodu przeprowadzenia taryfy w niektórych jeszcze drukarniach, nie powinien żaden Kolega ani z miasta Poznania ani z prowincji przyjmować żadnego stanowiska w Poznaniu bez poprzedniego porozumienia się z

Zarządem

Stowarzyszenia Drukarzy Polskich.

!! Bardzo dobry !!

Zegarek srebrny męski cylind. remont. z herbem polskim dobrze uregulowany z rzetelną gwarancją. Cena tylko 20 marek.

Prócz tego wielki wybór

Zegarków złotych, srebrn., stalowych i niki., damskich i męzk. Łańcuszki złote, srebrne, dubie i fantazyjne. Zegary stojące szafowe, stolowe, regulatory, modne ścienne, budziki i t. d. (3274)

Obrączki ślubne.

Pierścionki, broszki, kolczyki, spinki, guziki do mankiet i gorsu, krzyżyki, naparstki, korale i różne w zakres złotnictwa wchodzące przedmioty.

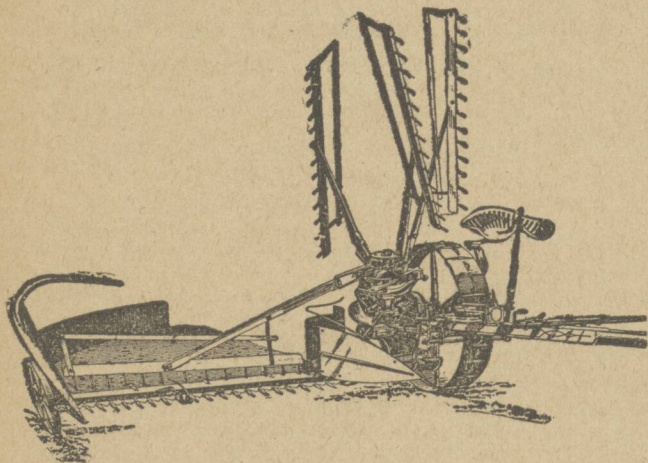
Laski srebrne.

Reperacje zegarmistrzowskie i złotnicze wykonują się szybko, trwale i tanio.

W. SZULC, Poznań,

Bazar, Nowa ulica 7/8.

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy.



Kosiarki do traw

Plano-Jones, oryginalne amerykańskie, najnowszej konstrukcji, ogólnie za bardzo dobre uznane, zalecające się prostą konstrukcją i nadzwyczaj lekkim chodem.

Żniwiarki do zboża

z odkładaczami, oryginalne amerykańskie, z najnowszymi ulepszeniami, odfarują ze swego składu w Poznaniu po oryginalnych cenach.

Adres do listów: A. Bryliński, Poznań-Posen

A. Bryliński

Adr. do telegr.: A. Bryliński, Posen.

w Poznaniu, przy ulicy Rycerskiej nr. 11 a.

Telefon Nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu, zapasowych części do nich i pracownia do napraw.

Ważne dla właścicieli domów.

„GLOBUS“

Skład papieru i materiałów piśmiennych Poznań, ul. Szeroka nr. 6

poleca

w wielkim wyborze tapety z najpiękniejszych fabryk krajowych i zagranicznych

po bardzo niskich cenach.

Przy odbiorze na więcej pokojów znaczny rabat.

Dom Bankowy

Kratochwill & Pernaczyński

Telefonu w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 18 Telefonu 437. (w Domu Przemysłowym.) 437.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery procentowe, akcyjne przemysłowe, bankowe oraz monety zagraniczne.

Przyjmuje depozyty na rachunek bieżący, oprocentowując takowe do dnia wpłaty.

Assekuruje za umiarkowaną opłatą papiery wartościowe, podlegające wylosowaniu.

Dyskonto i Inkaso Weksli.

Przeprowadza pożyczki i konwersje hipoteczne na warunkach nader dogodnych oraz załatwia wszelkie czynności, w zakres bankierstwa wchodzące.

Parasolki i parasole.

Kwiaty, wstążki i inne przybory do kapeluszy. Kołnierze koronkowe najmod. Boa gazowe. Gorsety od 1,50. Bluzki w wielkim wyborze. Pelerynki i kabatki dla dzieci. Szaliki. Kapotki, kapeluszyki i czapeczki. Pończochy damskie i dla dzieci. Szkarpetki. Fartuchy i fartuszyki. Kołnierze haft. dla dzieci. Rękawiczki jedw. i nie. damskie, męz. i dzieci. Paski jaknajrozmaitsze. Kokardy i żaboty. Kołnierzyki krawatkki i mankietki dam. i męz. Koronki, wstążki, hafty i tiule. Obsady, aplikacje i wszelk. przybory do sukien poleca po cenach najtańszych:

K. Koppe Poznań, ul. Nowa.

Bekanntmachung.

Für die diesjährigen Kaiserstage hierselbst Ende August oder Anfang September sind in der Stadt und in den Vororten eine grosse Anzahl

Quartiere für Unteroffiziere und Mannschaften erforderlich. Diese Einquartierungen sind mit guter und hinreichender Verpflegung zu versehen. Anmeldungen nehmen zu jeder Zeit entgegen:

in der Stadt, das Einquartierungs-Bureau im Stadthaus und in den Vororten, die Amtstellen. Posen, im Juni 1902.

Die Servis Deputation.

Wyborne

Wina owocowe

poleca

Drogeria Chwaliszewska

w Poznaniu.

W. Zieliński.

Całkowity

OWOC

jest od zaraz do wydzierżawienia.

Dom. Sulencin

(Krs. Schroda.)

Interes piekarski w biegu jest od zaraz lub od 1. 7. 1902. z całkowitem urządzeniem i dobrą klientelą w mniejszym mieście W. Ks. Poznańskiego z powodu choroby do odstąpienia. Łaskawe oferty proszę nadesłać do ekspedycji Wielkopolskiej pod nr. 3224. Tylko rodak może korzystać z powyższego ogłoszenia.

Aukcja koni.

Na folwarku Beżawola pod Krzywiem (Kriewen) stacya Krzywin (kolejki Stare Bojanowo - Krzywin) i stacya Jerka (kolejki Kościan - Gostyn) sprzedawane będą przez licytację

w czwartek, d. 26 czerwca o 1-szej w południe 16 koni farnalskich 11 zimnokrwistych, 3 i 2 letnich żrebaków.

Gospodarstwo

około 200 mórg, ziemia i łąka pierwszej klasy, mleko przynosi dziennie do 20 mk., siano św. Jańskie przeszło tysiąc mk., przy wpłacie 15-20 tys. mk. z żywym i martwym inwentarzem i budynkami zaraz do nabycia tuż przy Poznaniu. Bliższ. wiad. udzieli eksped. Wielkop. pod nr. 3287.

Gospodarstwo

100 mórg dobrej roli z budynkami i inwentarzem mam do sprzedania.

E. Neyman,

Śrem (Schrimm).

Dom

z 6 pokojami i pięknym ogrodem, jest do sprzedania w Poznaniu za cenę 9 tysięcy marek. Zgłoszenia wprost do gospodarza. A. Kaminski, ulica Warszawska (Warschauerstr.) nr. 14.

Poszukuje dzieweczki na cały dzień do posług. Półwiejska ulica 5 w podw. parter na prawo.

8400 mk. po 5% w całości lub częściowo na bardzo pewną hipotekę (gospodarstwa) zaraz do oddania. J. Meckelburg, przyw. sekretarz, ul. Wielka Berlińska 47.

Z powodu choroby jest od zaraz do wydzierżawienia bardzo dobry (3269)

wyszynk

na jednym z przedmieści Poznania Do przejęcia potrzeba 4000-5000 mk. Oferty uprasza się pod lit. J. K. 900. postlag. Posen.

Poszukuje dzierżawy gościnia

z 1 lub 2 morg gruntu od zaraz lub później, tylko w prowincji Poznańskiej. Mare. Kędziora Halle a. d. Saale, Mittelstr. nr. 16.

5 koni roboczych, kilka wozów, 2060 mtr. kolejki polnej, szyny i lorki do przewracania są na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli C. Schmidt, św. Marcin nr. 61.

Zaginęło szczenię czarne. Oddawca otrzyma nagrodę. Ul. Naumanna 3 na parterze.

Poniec. Wyżel

czarny z białą piersią „Pedro“ zbiegł 3 czerwca.

Uprasza się o odstąpienie go za wynagrodzeniem na probostwo w Poniecu. (3277)

Przy ul. św. Wojciecha 26/27 są rozmaite (3281)

pomieszkania

od 2-4 pokojach i od zaraz lub później do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli zawiadowca domu Wisocki tamże.

Mieszkanie sklep.

z trzech pokoi w domu frontowym od 1 lipca do wynajęcia. Freudenreich Cynka.

Przy ul. św. Wojciecha 26/27 jest wielki (3281)

warsztat,

w którym chwilowo jest prowadzona stolarnia budowlana od 1-go października do wynajęcia. Bliższej wiad. przy ul. Wrońskiej w kantorze.

Przyjmuje panów na stół i stancję.

Ulica św. Marcin 16/17

w podwórzu III piętro na lewo.

Panów na stół i stancję

przyjmie się na Wildzie, przy ulicy Blüchera nr. 9, ptr. na lewo.

Młoda panienka z dobrem wydoskonaleniem w pokojach i także wyuczona prania i prasowania, bardzo uczciwa i pracowita, życzy przyjąć miejsce od 1. 7. za pokojówkę tylko do Poznania. Proszę o zgłoszenia. A. Ciełuszek, Połajewo p. Obornik.

Chłopea

do posług, syna uczciwych rodziców potrzebuje od 1 lipca J. Razer, ulica Wilhelmowska nr. 5.

Bryczka

lekka stara potrzebowana stoi na sprzedaż. (3250)

Rycerska ul. 12.

Pomieszkanie

o 3 pokojach i kuchni z przynależnościami, jako też pomieszczenie o 1 pokoju i kuchni są od zaraz do wynajęcia przy ulicy Wilamowitza nr. 3. Bliższ. wiad. udzieli zawiadowca tamże.

Potrzebne: Osoba do zarządu, gospodynie na 300 mk., kucharki, praćki, panny-sł., bony, pokojowe. Nepomucena Ginter, Nauczycielka, Stellenvermittlerin, Posen, Langestrasse 14, I ptr.

Potrzebna od 1-go lipca do wyreżczenia pani domu

osoba

z pewnym wykształceniem, a przytem obeznana dokładnie z gospodarstwem wiejskim i zarządaniem domu. Zgłoszenia: L. G. 100 postlagernd Racot.

Potrzebni od lipca:

Urządnic kawał do Królestwa. Służący kawaler do dziedzica kawaler. w Księstwie (dobre miejsce na 300 mk. i 80 mk. na pranie. Kucharz żon. na 300 mk. i deputat. Ogrodnik kawaler. z usługą na 240 mk. i tant. po kwartale może być na deputat. Kilka gospodyń z gotowaniem po 240 do 300 mk. Kucharz kawaler. do 1 pana dziedzica na wieś na 400 marek. Gospodyni obeznana do separatora na wysoką pensję. Spieszne zgł. z świadectwami. Franciszek Niedzielski, dawniej firma Szymańska, „Stellenvermittler“, Poznań-Posen, Wienerstr. nr. 7.

Dziwczę do wszystkiego może się zgłosić. Zgłoszenia do eksped. Wielkop. pod nr. 3271.

Człowiek samotny

mający mieć nadzór nad inwentarzem i dojem potrzebny od 1-go lipca lub później, może być byłym owczarzem. Zgłoszenia do Dom. Labiszyna (Labischin). (3278)

Biegłego młodszego sprzedawacza

poszukuje od 1-go lipca (3276) Max Rosenthal, dawn. H. Rosenthal Wwa. Korynia (Exin), destylacja i skład tow. kolonial.

Do mej destylacji i wyszynku poszukuje od 1 lipca r. b. dzielnego i biegłego

ekspedienta

oraz

uczni.

J. Barach, Środa, destylacja.

Zdolnego

pomocnika inroligatorsk.

na stałe zatrudnienie poszukuje K. Kmiecikowski, Inroligatornia Poznańska i fabryka zeszytów, Poznań, ul. Wodna 2, I piętro.

Ucznia

syna uczciwych rodziców przyjmie Max Rosenthal, dawn. H. Rosenthal Wwa. Korynia (Exin), destylacja i skład tow. kolonial.